Rok III. Kraków-Podgórze, niedziela 12 listopada 1905. Nr 305.

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)
PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60
Prenumerata za granicę:
miesięcznie 1 mk. 80 fen., 2 franki 80 ct.

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., ogłoszenia na każdej stronie po 2 kor.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyc (administr. „Nowin", Zacisze 7), od 9—1 w poł. i od 3—5 popoł.

Na Lwów skład i ekspedycya Agencyi Sokalewskiego — Pasaż Hausmana 2. —

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ulica Zacisze l. 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (TELEFON 522) — od godziny 7 rano do godziny 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 centy = 6 halerzy. — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Wulkan rosyjski.

Jak donoszą z Petersburga, Witte poczyna tracić nadzieję, aby mu się udało zaprowadzić ład w państwie. Czynownictwo połączone z motłochem idzie ławą przeciw niemu, a niedołężny car, przerażony strasznie ostatnim buntem w Kronsztadzie, zaczyna znowu przechylać się na stronę reakcyi i w dyktaturze wojskowej upatruje jedyne zbawienie.

Z różnych punktów Rosyi nadchodzą



Narodowy manifestacyjny pochód w Warszawie
(Widok pochodu na Przedmieściu Krakowskiem przed kościołem Św. Krzyża)
Na trzeci dzień po ogłoszeniu manifestu konstytucyjnego, odbył się wspaniały pochód manifestacyjny, w którym wzięło udział 300.000 osób wszystkich stanów. Niesiono 30 sztandarów narodowych; na czele kroczyło duchowieństwo; szli także w pochodzie pastorzy ewangieliccy i rabini.

wieści o ruchu chłopskim przeciw dworom. Znawcy Rosyi oddawna zreszlą przepowiadali straszną żakeryę, nieunikniony bunt ciemnego, w nędzy żyjącego chłopstwa rosyjskiego, któremu obecnie głód zagraża.

Radykali rosyjscy nie myślą też zaniechać walki z rządem. Nie dowierzają Wittemu, nie dowierzają wogóle konstytucyi.

Redaktor wychodzącej w Paryżu „Tribune Russe", Rubanowicz, oświadczył redaktorom „Matin", że ruch rewolucyjny nie ustanie. Może nastąpić pewna przerwa, lecz nie na długo, a po niej nastąpi ruch chłopstwa. Partye rewolucyjne nie mają żadnego zaufania do Wittego. Jego polityka jest zręcznie podstępna.

„Hr. Witte, to jeden z tych mężów stanu, mających dwojakie cele, którzy w chwilach krytycznych przychodzą w Rosyi do władzy. Kiedy nadanie pewnych swobód staje się koniecznością, carowie, od Mikołaja I. do dziś, używali albo ludzi z liberalnemi zapatrywaniami — słodko mówiących, obiecujących wszystko, niczego nie dotrzymujących, chytrych jak lisy, jak n. p. Swiatopołk-Mirski — albo ludzi energicznych, okrutnych jak wilki, gotowych do wszelkiej represyi, jak Plehwe i Ignatiew. Witte jest i lisem i wilkiem".

* * *

Widzimy więc, że w Rosyi zamęt i chaos wzrasta z dniem każdym. Barbarzyńsko-czynownicze państwo nie da się bowiem jednem pociągnięciem pióra przerobić w państwo prawne i konstytucyjne. Zupełna zmiana osób na stanowiskach rządowych jest koniecznością — a to się da dokonać tylko w drodze gwałtownego przewrotu i walki. Wybuch rewolucyi, krwawszej jeszcze od rewolucyi francuskiej, nie długo da na siebie czekać w Rosyi!

Z KRAJU.

Samobójstwo dra Wójcickiego.

Piszą nam z Tarnowa p. d. 10 b. m.

Dziś o godzinie 9 rano odebrał sobie życie w swoim mieszkaniu dr Wójcicki koncypient adwokacki w kancelaryi adwokata dra Tertila.

Denat zażył o godzinie 8·45 rano wielką dozę sublimatu — a następnie mimo ogromnych bólów wśród największych męczarni — usiadł przy stole i na świstku papieru kreślił nieszczęśliwy wrażenia ostatnich chwil swego życia:

„Jeszcze minut 15 pozostaje mi do życia — jakie to straszne — bóle nie do opisania..... jeszcze minut parę.

Z uderzeniem godziny 9 strzelił do siebie z rewolweru i natychmiast padł trupem. Na odgłos strzału zbiegli się sąsiedzi i znaleźli już Wójcickiego nieżywego, leżał na ziemi, obok rewolwer, twarz zmarłego nie do poznania. O godzinie 10 przybyła komisya wraz z lekarzem miejskim, celem spisania protokołu. Zmarły zostawił jeden list w kopercie opieczętowanej markami „Towarzystwa Szkoły ludowej, a adresowany do swego szefa dra Tertila. Przyczyna samobójstwa dotychczas nieznana.

Zmarły, zaledwie 27 lat liczący młodzian cieszył się najlepszą opinią i sympatyą u wszystkich, którzy go znali. Był jako koncypient adwokacki nadzwyczaj zdolny i pilny, a jako kolega zawsze gotów do wszelkich usług koleżeńskich.

Nowy Sącz *10 listopada. (Bankructwo).* Tutejszy blacharz Mojżesz Kumer założył sobie handel szkła, porcelany, naczyń blaszanych, emaliowanych i nafty. Do handlu tego sprowadzał skąd tylko mógł towary na kredyt, a w końcu wstrzymał wypłaty.

Cały zapas towarów zagrabił mu w drodze licytacyi sądowej miejscowy wierzyciel Neugröschel, zaś zamiejscowi kupcy i fabrykanci nie otrzymali ani halerza na pokrycie swoich pretensyj, wynoszących przeszło 24 tysiące koron.

Trybunał karny skazał Kumera na 10 dni aresztu za krydę.

Świętokradztwo. W Kołomyi w nocy z piątku na sobotę nieznani na razie sprawcy wybili w murze kościelnym otwór, przez który dostali się do wnętrza, a rozbiwszy tam skarbonkę, wyjęli z niej gotówkę. To samo złodzieje zrobili w kapliczce obok cmentarza.

Niezwykły sen. Z Tarnopola donoszą: Przed 5 dniami dostawiono do tutejszego szpitala powszechnego chłopca żydowskiego 14 do 15 lat liczącego, jadącego z Wiednia do Tarnopola, Chłopiec ten, w wagonie jeszcze przed Lwowem zasnął i do dziś mimo rozmaitych środków zadawanych mu, obudzić go nie można. Na rozmaite próby jest nieczułym, jedynie prąd elektryczny wywołuje u niego widocznie ból, wówczas bowiem krzyczy. Nazwiska jego dotychczas nie zbadano, nie miał bowiem przy sobie żadnej legitymacyi, prócz 14 K i 2 biletów tramwaju wiedeńskiego.— Odżywiany jest mlekiem, winem i bulionem; lekarze pilnie badają jego sen.

Dramat małżeński

W tych dniach skazano w Londynie na śmierć 65-letnią kobietę, Marion Seddon, za zamordowanie męża Okoliczności jednak, towarzyszące temu dramatowi, były tak wzruszające, że sędzia i przysięgli postanowili prosić króla o ułaskawienie skazanej. Małżeństwo Seddonów posiadało maleński sklepik przy jednej z ulic Londynu, ale interes szedł coraz gorzej z powodu podeszłego wieku i słabości małżeństwa, komorne zalegało, kredyt się wyczerpał i wreszcie przyszła chwila, że staruszkom nie pozostało nic innego, jak tylko prosić o przyjęcie do przytułku dla starców. Myśli jednak o tej ostateczności znieść nie mogli, postanowili zatem życie zakończyć wspólnie.

Po nocy, bezsennie spędzonej, Seddonowa wstała, wzięła butelkę, w której znajdował się roztwór belladonny i akonitu, wypiła część zawartości i podała 78 letniemu mężowi. — Seddon wypił resztę. Małżonków przewieziono do szpitala. Tam Seddon umarł, lecz żona jego ocalała po dłuższej chorobie i oddana pod sąd. A prawo angielskie ostre jest w takich razach, opiewa bowiem, że jeżeli dwie osoby postanowiły odebrać sobie życie wspólnie, to ta, która pozostanie przy życiu, winna jest zbrodni morderstwa i skazana ma być na śmierć.

Wobec tego nie pozostało nic innego sądowi, jak tylko zastosować się do artykułu prawa.

Nie ulega wszelako wątpliwości, że król ułaskawi nieszczęśliwą kobietę.

59) KOLOMAN MIKSZATH

Czarodziejski parasol.

Powieść z węgierskiego

— A to co znowu? — huknął proboszcz, pobiegł sam i rozesłał całą służbę, żeby jej szukać, wszędzie, w ogrodzie, w altanach...

Maciejowa lamentowała, że potrawy się odleżą, nie będą potem smakować.

— Podawać — zawołał proboszcz; — kogo nie ma, nie dostanie obiadu. Pan prezydent nie może przecież czekać, zwłaszcza, że chce odjechać.

Więc podawano po kolei gęsinę kaszę, nadziewaną kapustę, nadziewkę ze świńskich ryjów i uszów, że i na królewskim stole nie ma nic lepszego — pieczone prosię, legominę słodką, a Weroniki jak nie było, tak nie było.

Hanka przyszła i huknęła:

— Nie ma nigdzie, proszę dobrodzieja!

Jerzy siedział nieruchomy, niby obojętny, ale blady jak obrus.

— Chyba, że u pszczół zasnęła, albo może... może co zaszło między wami?

— Między nami? nie, nic...

— Hanka, leć do nowego domu, zajrzyj do pszczół, a my sobie nie róbmy ambarasu panowie... Zdrowie pana prezydenta! Teraz może czerwonego lampeczkę, nie złe, leży już u mnie pięć lat.. Weronika — toć to dziecko jeszcze, może za motylami goni, ani wie, która godzina...

Pocieszał się niby, ale siedział jak na szpilkach, chciał mówić wesoło, a serce mu się kurczyło.

Prezydent pytał, czy wczesne upały od działały szkodliwie na wydajność żniwa?

— Tak, dwa razy...

— Czy przewielebny ma jeszcze więcej rodzeństwa?

— Doprawdy, nie wiem...

Proboszcz nie słyszał, co do niego mówiono, odpowiadał to i owo z grzeczności. Nareszcie ulitował się prezydent i rzekł przy czarnej kawie:

— Możeby ksiądz proboszcz poszedł sam poszukać panienki, a proszę też kazać zawołać mojego woźnicę, niech zaprzęga.

Proboszcz wybiegł, wyszła i madame, bo to wszystko wielce się jej nie podobało. W jadalni nastała cisza, tylko zegar nie przestał tyktakować.

Jerzy, całkiem zbity z tropu, wpatrywał się w kanarka, który w klatce siedział osowiały.

— Każ i ty zaprzęgać, jedźmy razem... Jerzy się żachnął.

— Trzeba ci odjechać, nasza rola tutaj już skończona.

— To niemożliwe.

— Czemu?

— Weronika gdzieś przepadła.

— Cóż cię to obchodzi? Parasol także fucz!..

— A niech go licho bierze, co mi na tem zależy!

— Co? Więc chcesz brać dziewczynę? Przed obiadem mówiłeś co innego.

— A, wtedy, sam nie wiedziałem, co mówiłem...

— Teraz już wiesz?

— Wiem, wiem już teraz, doskonale wiem..

— No, no, a to figlarz ten Amor; tak odrazu nagle efekt rozpala. Ale, mnie się zdaje, że to jej zniknięcie chyba nie dowodzi afektu z jej strony.

— Dlatego też właśnie czuję w tej chwili całą gorycz piekła... Utrata majątku, tej sperandy, to głupstwo, obejdę się i bez tego dam sobie radę.

— A, to co innego, baszama teremtete, czemużeś tego zaraz nie powiedział. Jeżeli rzeczy tak stoją. to zostanę. Chodźmy, będziemy także małej szukać. Spojrzymy jej w oczy, czego ona chce.

A na dziedzińcu był już rozgardyarz niesłychany. Maciejowa załamywała ręce i jęczała w niebogłosy:

(Ciąg dalszy nastąpi).

Kiedy w Narodzie bierze głos...*).

Kiedy w Narodzie bierze głos
Lud — za swej pracy mokry włos!
To niema takiej duszy podłej,
Coby łącznemi nie szła modły!
Lecz biada tym, co Ludu chcenie
Na głaz przekują i kamienie,
By w Narodową duszę bić!
Ten Lud w Narodzie pragnie żyć!
Ten Lud — to chłop! to kmicć od Piasta!
Kilińscy ze Starego-Miasta!
Berkowie, co swą lali krew
Za jeden pacierz! jeden śpiew!
Ten lud nie zgłuszy u pacierza
Tego, co z arką zwarł przymierza!
Ten Lud z pod Stoczka, Lud z pod Klecka
Nie pójdzie wyrzec się z dradziecka
Tej drogi, które kością siał!
Lecz na tych drogach będzie trwał!
Bo Jemu duszą, Jemu drogą
Kościołem Jemu, Synagogą
Na nowe życie, nowy świt,
Z własnego znoju wszczęty był!
Bo jego Wiara, Jego hasła
Nie gwiazda ciemna, lub zagasła!
On był tej Gwiazdy wierny stróż
Na wiek przed wzejściem nowych zórz!
Jemu ta gwiazda nie jest marą.
Choć nowe blaski wieńczą skroń;
On ją płomienił krwi ofiarą,
Grzał piersią popod świtką szarą
I dziś za sztandar weźmie w dłoń!
. . . .

El.

*) W „Kuryerze Warszawskim“ znajdujemy powyższy wiersz, w którym znany poeta Laskowski (El.) zwraca się przeciwko tym, którzy w obecnym ruchu warszawskim sprowadzają lud na tory, gdzie zatraca się poczucie polskości.

Co słychać w mieście? 12 listopada.

KALENDARZ.

Dziś w niedzielę 5 Braci Polak. — Jutro w poniedziałek Dydyka w. — Pojutrze we wtorek Józafata Kunc.

Niedziela.

Teatr miejski. O g. 3 popoł. „Obrona Częstochowy“ Juliana z Poradowa. (Ceny zniżone do połowy) O g. 7 w.: „Wicek i Wacek“, Zygmunta Przybylskiego.

Koncert i loterya artyst. w sali hotelu Saskiego popoł.

Wieczór uczniów gimn. św. Jacka ku czci trzech wieszczów w sali Sokoła.

Przedstawienia amatorskie: w „Ognisku“ i w „Gwieździe“.

Wiec młodzieży syon. w sali kahału.

Zebranie „Ruty“.

Odczyt w „Eleuteryi“, zabawa o 7-ej wieczór.

Zgromadzenie ludowe w Podgórzu o 9·30 rano.

Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek d. 13 bm. o godzinie 5 po południu.

Repertuar tygodniowy teatru miejskiego. Wtorek: „Pająk“, trzy akty nap. Zyg. Kawecki

Środa: „Terakoja“ i „Sawantki“, (popularne).

Czwartek: „Ijola“, dram. w 4 aktach napisał Jerzy Żuławski.

Sobota: „Konfederaci Barscy“, dram. w 2 aktach A. Mickiewicza, „Warszawianka“ pieśń z d. 1831 nap. St. Wyspiański.

Niedziela: O godz. 3 „Pan Geldhab“, kom. w 3 akt. Al. hr. Fredry, (ceny zniżone do połowy); o godz. 7 „Bolesław Śmiały“, dram. w 3 aktach nap. St. Wyspiański (po raz 17).

Muzeum Narodowe na Wawelu. Na rzecz powstać mającego na Wawelu Muzeum Narodowego pani Helena z Dąbczańskich B u d z y n o w s k a we Lwowie, darowała, swój bogaty zbiór: książek, obrazów, miniatur, starych materyj, haftów itd., który od lat trzydziestu gromadziła z niesłabnącą energią, zamiłowaniem i znawstwem, wartości kilkuset tysięcy koron.

Dar ten obejmuje bibliotekę polską, łacińską i francuską, z zakresu literatury, historyi i sztuki, w ilości przeszło 12.000 tomów, sztychy, obrazy etc., rzeźby bronze, porcelany.

Jest to wspaniały dar, który wielce przyczyni się do świetności Muzeum Narodowego.

Onegdaj prezydent miasta dr Leo w towarzystwie dyrektora Muzeum Nar. dra Kopery zwiedził we Lwowie cenne zbiory pani Heleny z Dąbczańskich Budzynowskiej. Na poniedziałkowem posiedzeniu Rady prezydent poda warunki, pod jakimi pani Budzynowska ofiaruje swe zbiory dla Muzeum na Wawelu.

Z Sokoła. 6-cio tygodniowy kurs gimnastyczny. Gdy udzielenie swobód konstytucyjnych umożliwia także w ziemiach polskich pod zaborem rosyjskim zakładanie i organizacye sokolich Towarzystw gimnastycznych, postanowił zarząd krakowskiego Sokoła urządzić niebawem 6-cio tygodniowy nauczycielski kurs gimnastyczny, głównie dla użytku przebywających tu czasowo osób z Królestwa Polskiego i ziem zabranych. Na kursie tym obok przedmiotów teoretycznych z zakresu historyi gimnastyki i wychowania fizycznego metodyki i systematyki ćwiczeń fizycznych, przerabiane będą lekcye praktyczne. Nadto w program wchodzą: zarysy budowy ciała ludzkiego, wiadomości hygeniczne, pomoc w nagłych wypadkach, wreszcie organizacya sokoła.

Zgłaszać się należy u naczelnika „Sokoła“ względnie w kancelaryi zarządu Towarzystwa w godzinach wieczornych między 7—9. Dzień rozpoczęcia kursu w miarę ustalenia liczby uczestników obwieści się w swoim czasie.

Nowo otwarta czytelnia rzemieślniczo-robotnicza imienia Kilińskiego przy ul. Grzegorzeckiej l. 18, I. p., urządza szereg bezpłatnych odczytów, z których pierwszy odbędzie się w poniedziałek 13 bm. o godz. 7·30 wieczór w lokalu czytelni na temat: „O odrodzeniu narodowem“, a wygłosi go p. Jan Wojtunik.

Pożądana nowość. Wczoraj po raz pierwszy po przedstawieniu w teatrze miejskim oczekiwały wozy tramwajowe przed bramą Floryańską na wychodzącą z teatru publiczność. Jak się informujemy, wozy tramwajowe oczekiwać będą odtąd stale na publiczność po każdem przedstawieniu. Za zarzą-

Pożyczki sąsiedzkie.

(Humoreska.)

Mam sąsiada, którego żona, wzorem wielu innych kumoszek krakowskich, co chwila nasyła do nas służącą z prośbą o pożyczenie: zapałek, „Nowin“, żelazka do prasowania i t. p.

W tych dniach odwiedziła moją żonę, żona sąsiada. Na ten raz oznajmiła:

— Wydaję nareszcie moją najstarszą córkę za mąż. Pani pojmuje, jest to przedsięwzięcie, połączone z licznemi wydatkami. Źle się obliczyłam i zabrakło mi 50 guldenów. W razie gdybyś pani odmówiła tej przysługi sąsiedzkiej, Stasinek (imię narzeczonego) wykręci koziołka i nieszczęśliwi Mundzię (imię narzeczonej) a z nią i mnie, która...

Wzruszyły nas biadania sąsiadki. Opuściła nasze progi ze łzami wdzięczności w oczach i dwoma papierkami 50-koronowe w garści.

Z tą chwilą w mieszkaniu o piętro wyżej, rozpoczęły się harce przygotowawcze do uroczystości weselnej. Biegano z góry na dół i odwrotnie, tarto podłogi woskiem aż do trzęsienia ziemi, krochmalono firanki, omiatano pajęczyny.

Dyn, dyn....

— Czego?

— Pani kłania się i prosi o wypożyczenie krzeseł dla pań starszych, które nie tańczą.

— Owszem, zabierz krzesła, tylko uważaj, że u niektórych nogi są ponadtrącane.

Kwadrans pauzy.

Dyn, dyn!

— Czego znowu?

— Pani przeprasza, kłania się i prosi o pożyczenie serwisu porcelanowego.

— Zabierz serwis i powiedz swojej pani, że gdy się coś stłucze, ona musi to odkupić.

— Słucham proszę pani!

Po upływie czasu, mniej więcej jakby tramwajem od bramy Floryańskiej na Rynek:

— Kto tam?

— To ja. Pani bardzo prosi, by się państwo nie gniewali, ale nasz Maksio przekręcił aryston, który teraz wygrywa wszystkie kawałki na wywrót.

— Cóż z tego?

— Więc pani bardzo łaskawie uprasza o pożyczenie pianina. Właśnie sprowadziłam stróża...

Żona zwraca się o radę do mnie.

— Jeżeli to potrzebne tym dwojgu do szczęścia...

Zabrali pianino. Wkrótce potem zauważyłem egzekutora sądowego z pisarzem adwokackim. Egzekutor trzymał w ręku pieczęć i wszedł do mieszkania naszych sąsiadów.

Na półtorej godziny przed rozpoczęciem pierwszego kontredansa weselnego znowu przybiegła służąca, tym razem strasznie zziajana.

— Proszę łaski pani! Z temi naszemi dziećmi można zwaryować! Jaś zjadł monogram z tortu, Zosia rozcięła sobie głowę o kant kredensu. Zdziś zrobił z karty kielnię i zamalowuje ściany kremem, jak wapnem.

— Cóż z tego?

— Moja pani prosi o pożyczenie pani starszej do pilnowania dzieci!

Wpadła mi do głowy myśl szatańska:

— Są to bankruci. Jest więcej niż pewnem, że wszystko, co pożyczyliśmy im, przepadnie bezpowrotnie.

I rzekłem do „mamy“:

— Nie można odmawiać tym ludziom pomocy. Niechże mama idzie...

. . . .

Obawy moje sprawdziły się, lecz tylko do pewnego stopnia.

Sąsiedzi, wyzuci ze czci i wiary, roztrwonili nam 50 guldenów, krzesła, serwis, oraz pianino.

I tylko zwrócili moją t e ś c i o w ą w stanie równie krzykliwym jak przedtem!

dzenie to należy się dyrekcyi tramwajowej prawdziwe uznanie.

Kuracya prof. Talowskiego. O wypadku, jaki spotkał prof. Talowskiego we Lwowie donieśliśmy szczegółowo przed kilku dniami. Prof. Talowski, po ukończonej kuracyi w zakładzie szczepień ochronnych prof. Bujwida, odjechał onegdaj ze swą córką do Lwowa.

Hakatystyczna buda cyrkowa niejakiego Horwatha urządza w Krakowie od dwu tygodni „wielkie zapasy atletów“ z nagrodami. Publiczność łatwowierna, a szczególniej młodzież gimnazyalna i rzemieślnicza, chodzi do tej budy, nie wiedząc zapewne, że te zapasy to zwykły humbug, obliczony na naiwność widzów. Rozmaite chwyty atletów i ich walka jest w takich cyrkach z góry ułożona i jej wynik przez cyrkowego przedsiębiorcę naprzód zadecydowany. Dziwić się więc należy, że polska publiczność zapycha kieszeń nieuczciwego niemieckiego cyrkowca, który co dzień zarabia tysiące i śmieje się w kułak z publiczności. Czy obecna chwila, w której nasz naród przeżywa tak ważne rzeczy, odpowiada uczęszczaniu na podobne szopy? Gdyby się taka buda, w której cały personal jest hakatystyczny, pojawiła w zaborze pruskim lub rosyjskim, to nasi rodacy omijaliby ją, jak zarażoną. Apelujemy więc do rozsądku naszej publiczności i wzywamy do bojkotu. Zresztą sama władza powinna tu wkroczyć, bo andrusy zalegają dachy budynku cyrkowego, tamują wszystkie przejścia, co w razie najmniejszej paniki, może spowodować wielkie nieszczęście.

Zjazd delegatów Stow. zarobkowych i gospodarczych. W dyskusyi nad referatem dra Lechowskiego przemawiał p. Niklas, st. inspektor skarbowy i p. dyr. Eugeniusz Kusiba z Przemyśla.

Na posiedzeniu popołudniowem w piątek obradowały komisye, a to: bankowa, referent dyr. Terenkoczy; budżetowa, referent p. Filasiewicz; statutowa, referent p. Łaski; lustracyjna, referent dr Lechowski; przemysłowa, referent p Szydłowicz; wydziałowa, referent dyr. Biechoński i wnioskowa referent dr Adam.

Wczoraj rano odbyło się drugie posiedzenie plenarne pod przewodnictwem Edwarda Wojnarowicza. Na wstępie delegat Kowalewski z Rohatyna zwrócił się z prośbę do Towarzystw związkowych, aby przyczyniły się wszystkie do utworzenia uchwalonej fundacyi, mającej na celu uczczenie żyjących twórców związku Wojciecha Biechońskiego i dra Tadeusza Skałkowskiego za pomocą utworzenia fundacyi, z któreiby czerpać mogły zaopatrzenie wdowy i sieroty po urzędnikach Stow. związkowych. Następnie dyr. W Szydłowski wypowiedział referat pod tyt.: „Zadania stowarzyszeń wobec rozwoju przemysłu w kraju“ wskazujący potrzebę skierowania działalności Towarzystw pożyczkowych na pole popierania przemysłu krajowego i spółek wytwórczych. Po wypowiedzeniu referatu, delegat Żardecki imieniem komisyi przemysłowej, która wczoraj obradowała nad referatem p Szydłowskiego, przedłożył rezolucye domagające się:

1) aby stowarzyszenia związkowe wedle uznania przeznaczyły pewien procent czystych zysków na związkowy fundusz przemysłowy;

2) aby zebranie na ten cel fundusze lokowane były w Banku związkowym;

3) aby wybrano z grona delegatów związkową komisyę przemysłową z 5 członków złożoną, która wraz z wydziałem związku o użyciu funduszu przemysłowego decydować i co roku zjazdowi delegatów zdawać sprawę będzie.

Nad wnioskami rozwinęła się obszerniejsza dyskusya, w której zabierali głos dr Czajkowski z Krosna, Horoszkiewicz ze Stanisławowa, dr Kmietowicz z Krynicy, dr Lechowski z Drohobycza, dr Caro z Krakowa, dr Radomyski z Gorlic.

Zebranie uchwaliło przedłożone rezolucye.

Nie wierz kabale! Józefa Średniawa, służąca, obecnie bez obowiązku, a zamieszkała u Wincentowej Musiałowej przy ulicy Starowiślnej pod l. 59, szła z początkiem listopada przez most podgórski i płakała. Płakała, bo jej narzeczony z Prus nie wracał i nie pisał. Nad zapłakaną ulitowała się jakaś kobiecina i zaprosiła ją do swego mieszkania przy ulicy Kącik pod l. 14 w Podgórzu, gdzie ją też poczęstowała kapeczką słodkiej. Od słowa do słowa, dobra kumoszka poradziła służącej, aby dała sobie postawić kabałę, to się pokaże, co robi narzeczony?

— Ale to będzie kosztowało 10 koron.

— Dobrze, zapłacę — odrzekła służąca — ale niech pani dobrze kabałę postawi.

— Pieniądze płaci się z góry — zastrzegła się kabalarka.

Jakoż Średniawa ostatnie swe pieniądze wyjęła i wręczyła kabalarce. Kabała tak wypadła po myśli służącej, że ta aż spłakała się z radości, jak „nie przymierzając bóbr“. Dodać przytem warto, że kabalarka obcięła służącej włosy, „bo to było do wróżenia potrzebne“. Dopiero, gdy po kilku dniach, narzeczony wbrew kabale nie wracał, służąca, podejrzywając kabalarkę o oszustwo, uwiadomiła o wszystkiem podgórską ekspozyturę policyi, która wyśledziła oszustkę. Jes to Maryanna Heroldowa, żona wyrobnika, trudniąca się od dłuższego czasu oszukańczem wykładaniem kabały i wróżbiarstwem.

Dziura w kieszeni. Franciszek Poznecki, wyrobnik, wysłany przez chlebodawcę p. K. do Wieliczki, z kwotą siedmiu koron, aby kupił do beczek wody słonej w salinach, powrócił wieczorem z koniem i wozem, ale bez beczek i wody słonej, za to porządnie pijany. Zapytany, dlaczego sprawunku nie załatwił, tłomaczył się, że miał dziurę w kieszeni i pieniądze mu wypadły. Tymczasem okazało się, że Poznecki utopił pieniądze w kieliszku, wobec czego poszkodowany oddał sprawę policyi.

O dzieciobójstwo. Wczoraj znowu odbyła się rozprawa przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem radcy Traunfellnera o zbrodnię dzieciobójstwa przeciw 23-letniej wyrobnicy Julii Głowackiej, rodem z Płazy. Głowacka będąc w ciąży, przybyła 14 października br. z Płazy do sąsiedniej wsi Jezora i zamieszkała tutaj u swojej znajomej Franciszki Trennerowej. Na drugi dzień w nocy nastąpił poród, a dziewczyna, aby uniknąć wstydu, iż ma nieślubne dziecko, zadusiła je i zwłoki noworodka zakopała w ziemi, niedaleko miejsca ustępowego. Nikt porodu nie zauważył i dopiero przypadek wykrył całą sprawę. Mianowicie dnia 18 października br. mały piesek sąsiadki Trennerowej wygrzebał z ziemi zwłoki noworodka. Zawiadomiona o tem żandarmerya, wyśledziła Głowacką i odstawiła ją do tutejszego więzienia sądu kraj. karnego.

Na rozprawie przyznała się obwiniona, że porodziła dziecię dnia 15 października, lecz dziecko miało być nieżywe i dlatego obawiając się, aby jej nie posądzono o zabicie dziecka, zakopała jego zwłoki w ziemi.

Oskarżenie wnosił zast. prokuratora dr Gruszczyński, a bronił sędzia dr Władysław Kisiel.

Na podstawie werdyktu sędziów przysię-

Z estrady koncertowej.

Koncert p. Lamond pianisty.

Muzyka jest to rzecz cudowna, ale nie ma rzeczy choćby najpiękniejszej na świecie, którejby człowiek nie umiał obrzydzić. Więc n. p. koncert, na którym musisz cały wieczór słuchać Beethovena?. O nie, tylko co Beethovena? Oto trzecią sonatę, zapomnianą dlatego, że nigdy nikomu nie przyszło na myśl grać jej na koncercie. Ale p. Lamond powiedział sobie, że zrobi z niej coś nadzwyczajnego, i nic nie zrobił nad to, czem ona była, jest i pozostanie. Są arcydzieła takich mistrzów jak Beethoven, w których spoczywa bogactwo niewydobytych kruszców, lub też wiecznie olśniewających, ale takich nie kryła i nie kryje sonata Nr 3. Więc po co nią niewinnych słuchaczy zanudzać, poco wyciągać z zapomnianych szpargałów fantazyę Beethovena, w której przedewszystkiem nie ma fantazyi?

Sonata c'moll zawsze będzie zajmującą, a przedewszystkiem część druga, pełna majestatu. P. Lamond grał ją bardzo dobrze, ale nie pięknie. Pierwsza część była twardą i ciężką, drugiej brak było poezyi. Trzecia waryacya była rytmicznie niedokładną i straciła na swej charakterystyce, w końcowym ustępie z przyczyny rozlazłych triolów w lewej ręce, brak było tej prawdziwie olśniewającej masy trylów, która nie mija nigdy bez wielkiego efektu.

Andante favori w przeróbce na fortepiano, wypadło bardzo dokładnie pod względem szkolnym, sucho pod względem artystycznym.

Najlepiej, a wybornie wypadła pierwsza i trzecia część apasionaty.

Jeżeli p. Lamond uchodzi za najlepszego wykonawcę Beethovena, to prawdziwie dumni być możemy, żeśmy już o wiele lepszych od niego słyszeli. *Poraj.*

Z TEATRU.

(Dyrektor, publiczność i recenzenci — „Wicek i Wacek“ komedya Z. Przybylskiego. — „Ijola“, dramat w czterech aktach z czasów średniowiecza Jerzego Żuławskiego. — „Pająk“ trzy akty Zygmunta Kaweckiego. — Czego chcemy? — Nowe siły naszej sceny.)

Dziś, po dwu miesiącach kampanii teatralnej, skończył się okres próbny dyrekcyi i stosunki ułożyły się normalnie. Ujrzeliśmy kilka nowości; widzieliśmy, jak dyrekcya i reżyserya pracują, poznaliśmy po trosze nowo-zaangażowane siły; artyści pozbyli się tremy, dyrekcya przełamała pierwsze trudności i oswoiła się ze swem zadaniem. Możemy zatem rozejrzeć się bliżej w sytuacyi i z dotychczasowych wyników sezonu wysnuć kilka uwag.

Żaden dyrektor żadnego teatru nie spoczywa na różach; cóż dopiero w Krakowie rojącym się aż od surowych krytyków i estetów zielono-balonikowych! Publiczność krakowska jest wielce surowa, wymagająca — i złośliwa; każdy z dotychczasowych dyrektorów mógłby o tem nie mało opowiedzieć, a pan Solski niewątpliwie nie ujdzie losu swych poprzedników, z których wszyscy, a nie w najmniejszym stopniu pan Pawlikowski, nasłuchali się najrozmaitszych słusznych i niesłusznych zarzutów i krytyk, a nikogo w zupełności nie zadowolili. Darmo, takie to już przeznaczenie dyrektorów. Nad każdym „spełnia się klątwa“, jak powiada wzruszająco średniowieczna „Ijola“ pana Żuławskiego; nad każdym cięży „fatalności dłoń“, jak mówi jeszcze starożytniejsza, ale weselsza piękna Helena.

głych, którym oskarżona uznana została winną tylko przekroczenia w zaniedbaniu wezwania akuszerki, trybunał skazał Głowacką na 6 tygodni ciężkiego więzienia.

Dobra mamka. Helena Prochowska, 28 letnia służąca, oddająca się nałogowo pijaństwu, urządzała się w ostatnich czasach w ten sposób, że przyjmowała miejsce jako mamka, biorąc zadatek z góry. Ponieważ nie miała pokarmu, wyrzucano ją z obowiązku po kilku dniach, ale Prochowska mimo to zadatku nie wracała, bo go już przedtem przepijała. Na doniesienie poszkodowanych aresztowała ją podgórska ekspozytura policyi.

Zgubiono we wtorek dn. 7 b. m. wieczorem w przechodzie z ul. św. Anny, Rynkiem na ul. Sławkowską portmonetkę skórzaną, zawierającą kwotę około 200 koron w banknotach i złocie. Łaskawy znalazca zechce zgubę złożyć w krakowskiej dyrekcyi policyi, gdzie otrzyma stosowną nagrodę.

Znaleziono wczoraj na placu Szczepańskim pod sklepem p. Drobnera koszyk złoty, który znajduje się u Wiktoryi Jachimskiej w Zakrzówku l. 98.

Zgromadzenie ludowe w Podgórzu. — W niedzielę odbędzie się w Podgórzu, na Małym Rynku pod l. 4, wielkie zgromadzenie ludowe, z porządkiem dziennym: Konstytucya w Rosyi. Równe, tajne, bezpośrednie i powszechne prawo głosowania. W sobotę rozlepiono w Podgórzu wielkie plakaty czerwone, zapraszające robotników do udziału w zgromadzeniu, a podpisane przez pp. J. Jaworskiego, J. Jelonka i H. Sarmę. Po zgromadzeniu uczestnicy urządzą zapewne pochód demonstracyjny po mieście, który wprawdzie nie jest zgłoszony w policyi, ale zdaje się, że policya mimo to nie będzie mu przeszkadzać.

Czyszczenie wodociągu. W ostatnich dniach dokonano czyszczenia wodociągów w kilku dzielnicach. W poniedziałek nastąpi czyszczenie na Piasku i na tem roboty się ukończą.

Amatorowie wina. Moryc Lewinger, utrzymujący skład wina w Podgórzu, najął dwóch robotników: Mikołaja Czarneckiego i Pawła Jarczaka, do przewożenia beczek z winem, ze składu na kolej. Po drodze robotnicy zrobili dziurę w jednej beczce i zaczęli raczyć się winem. Byliby zapewnie coś i do flaszek wina uronili, ale nadszedł na to właściciel i robotników oddał w ręce policyi.

Spacer demonstracyjny na Rynku. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że władze, w obawie zaburzeń z okazyi jutrzejszego spaceru demonstracyjnego, poczyniły szereg daleko idących zarządzeń. I tak na odwachu w Rynku głównym stać będzie kompania wojska, a w koszarach przy ul. Zwierzynieckiej skonsygnowani będą dragoni i ułani. Zdaje się jednak, że wszystko to jest niepotrzebne.

Natomiast słychać, że policyi nie będzie na rynku. Za spokój ręczy komitet partyi socyalno-demokratycznej, który wydał hasło, aby w razie jakiejkolwiek acysyi z policyą, demonstranci natychmiast się rozchodzili.

Agitacya wśród młodzieży. Jak nam opowiadają z kół rodziców, wśród młodzieży gimnazyalnej krąży odezwa, wzywająca młodzież do akcyi, w kierunku zreformowania wychowania szkolnego. Młodzież żąda zniesienia matury, zniesienia przymusu mundurkowego, wolności przekonań politycznych itd.

Nasza młodzież jest więc bardzo rozpolitykowana! Snadź ogólne wzburzenie społeczeństwa udzieliło się i młodzieży. Pedagog dziwić się temu nie będzie, bo młodzież jest zawsze wrażliwa, ale właśnie i zapalna. W interesie samej młodzieży prawdziwy pedagog winien młodzież, wezwać do spokoju, bo nasze władze szkolne często zbyt srogo karzą — objawy takiej dziecinnej polityki. Więc spokoju, panowie studenci!

Wśród kolejarzy krakowskich objawia się ruch. Onegdaj odbyli oni zgromadzenie, na którem proponowano podjęcie strejku.

TELEGRAMY „NOWIN".

Z Królestwa Polskiego.

Autonomia Królestwa.

Warszawa. Dzisiaj ma wyjechać stąd deputacya, złożona z 22 reprezentantów szlachty i obywatelstwa do Petersburga, celem pertraktacyi z rządem w sprawie autonomii Królestwa Polskiego.

Wiedeń. „N. Fr. Presse" donosi z Warszawy: Deputacya, wyjeżdżająca w sprawie autonomii Królestwa do Petersburga, składa się 22 przedstawicieli, do których między innemi należą: ks. Lubomirski, książę Branicki, hr. Zamoyski, hr Krasiński, baron Kronenberg, ks. Gralewski i pastor Machlejd.

Orły polskie.

Wrocław. „Vossische Zeitung" donosi z Wrocławia: Na granicy rosyjsko-pruskiej żandarmerya pruska została wzmocnioną. Dnia 9 bm. **tłumy ludu przeciągały w Królestwie nad granicą i manifestowały. — Zdzierano rosyjskie napisy i rosyjskie orły, które zastępowano orłami polskiemi.** Rosyjska straż graniczna przypatrywała się temu obojętnie.

Z CARATU.

Rewolucya w Kronsztadzie.

Kronstad. Doniesienie pet. aj. tel. Dzień wczorajszy **przeszedł spokojnie.** Zaburzenia nie ponowiły się, nie strzelano też również nigdzie. Pożary ustały. Kilka batalionów rozmaitych pułków z artyleryą i karabinami maszynowymi przybyło. Patrole przeprowadzają w ulicach aresztowania zrewoltowanych marynarzy.

Petersburg. Jak donoszą z Kronsztadu: Bunt wśród marynarzy powstał wyłącznie z powodu **złego obchodzenia się oficerów z marynarzami.** Bunt był wyłącznie skierowany przeciw oficerom i urzędnikom, tak, że ci w przebraniu cywilnem musieli uciekać. 20 domów spalonych, 200 mieszkań zrabowanych. **Ludzi zabitych 40, rannych około 100.**

Kronsztad (Pet. aj. tel.). Sytuacya jest niezmiennie spokojna.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Sztab marynarki ogłasza, że podczas rozruchów w Kronsztadzie żaden z oficerów nie został zabity.

Walka wojska z wojskiem.

Wiedeń. Tutejsze dzienniki podają szczegóły spisku wojskowego w Kronsztadzie, Dopiero 9 b. m. przybyło do Kronsztadu wojsko, wierne rządowi. Między tem wojskiem, a oddziałami powstańczemi toczyła się **zapalczywa walka.** Z obu stron posługiwano się działami, a w mniejszych grupach walczono na bagnety. Miasto przedstawiało okropny widok. W ulicach wiele **trupów niepogrzebanych.** — Szanse zwycięstwa przechylały się czasowo na stronę rewolucyonistów; dopiero nad ranem z 9 na 10 b. m. **wojska carskie odniosły zwycięstwo.**

Sąd wojenny w Kronsztadzie

Kronsztad. Nadzwyczajny sąd wojenny, który się zebrał w Kronsztadzie, wydał **wyrok, skazujący na rozstrzelanie każdego dziesiątego z marynarzy,** którzy brali udział w buncie.

Nowy gabinet.

Petersburg. Doniesienie pet. aj. tel. — Wczoraj pojawił się ukaz mianujący następujących ministrów: Szipow (skarb), Timiriazew (handel), Meneszajew (komunikacya), Filozofow (kontrola państwa), Kutler (rolnictwo). Wiceprezydent akademii sztuk hr. Tołstoj otrzymał dymisyę.

Uspokojenie w Rosyi?

Petersburg. Doniesienie pet. aj. tel. — Komunikat rządowy apeluje ponownie do rozważnej i spokojnej części ludności o poparcie przy przeprowadzaniu reform, ponieważ przeprowadzenie ich możliwem jest tylko w razie uspokojenia umysłów.

Dyrektora Solskiego zaraz też powitał *alla sordina* chór malkontentów, sarkających nań z powodu, iż pozbył się pp. Mrozowskiej i Mielewskiego. Bezwątpienia pani Mrozowska była elektromagnesem wielkiej siły dla Krakowa, a pan Mielewski był niezrównanym w niektórych rolach; publiczność wreszcie polubiła go tak, iż jej nawet nie raził w rolach salonowych, do których go poprzednia dyrekcya używała, względnie nadużywała. Gdy publiczność raz przyzwyczai się do aktora, czyli gdy się aktor raz zaaklimatyzuje i urobi sobie widzów, spotyka się ze znacznie pobłażliwszą oceną, niż siła nowa, nieznana. Dyrektor Solski sprowadził spory zastęp cennych sił nowych (przedewszystkiem ma on aktora najznakomitszego w sobie), między nimi wielce obiecujące młode talenty, rokujące piękne nadzieje na przyszłość. O siłach tych przyjdzie nam obszerniej pomówić — i przekonamy się, czy publiczność ma powód żalić się na ubytek powyżej wymienionych artystów.

Jeżli dyrektor ma delikatną skórę, stadówki recenzentów sprawiają mu też moc cierpienia. Jak na takie małe miasto jak Kraków, opinia prasy bywa często wielce podzielona i rozmaita. Gdyby dyrektor chciał wszystkim życzeniom zadość uczynić, musiałby mieć chyba kilka różnych teatrów do dyspozycyi. Porównawcze studyum recenzyi krakowskich doprowadzić może nieraz do wcale zabawnych rezultatów *in punkto* oceny gry i sztuki i potrzeby wystawienia jakiegoś dzieła. Na przykład z okazyi wznowienia „Wicka i Wacka", który szczelnie zapełnił teatr, ubawił publiczność, a grany był w doskonałym zespole — dyrekcya z jednej strony usłyszała pochwałę, natomiast z piersi krytyka „Głosu Narodu", gardzącego „pogodną galaretką" Przybylskiego, wydobywa się westchnienie, że „w interesie samej dyrekcyi leży nie dopuścić do melancholijnych dociekań na temat, czem byłby w obecnej chwili teatr krakowski, gdyby w nim mógł rządzić Wyspiański!" Zaiste, tragikomiczne to westchnienie niebacznie tylko przypomina nam chorobę genialnego poety, ale za dyrektywę dyrektorowi służyć nie może...

Twardą skórę winien mieć dyrektor, silną rękę, aby w ryzach trzymał swą czeladkę, a program? Pomówimy o programie pod koniec naszych rozstrząsań.

(C. d. n.) *Ludwik Szczepański.*

Rząd z całym naciskiem podnosi, że powzięte zarządzenia mają na celu jedynie przywrócenie porządku i spokoju. Tymczasem nadchodzą ciągle wiadomości o prowokacyach ze strony policyi. Rząd wdrożył w sprawie tych doniesień **surowe śledztwo** i winnych ukarze. Rada ministeryalna, która wczoraj rozpoczęła swoje urzędowanie, zrobi wszystko, aby manifest cara był przeprowadzonym. Rada ministeryalna wzywa całą ludność o poparcie przy przeprowadzeniu tego zadania.

Petersburg. (Pet. aj. tel.). Synod wydał odezwę, w której wzywa wszystkich prawowiernych aby przyznanemi prawami wolności nie posługiwali się w celach wojny domowej, lecz wobec innowierców objawiali usposobienie pokojowe i otaczali ich miłością.

Odessa. Onegdajszy dzień minął dość spokojnie, dzięki energicznym zarządzeniom jen. gubernatora. Wśród ludności panuje jednakże zawsze jeszcze podniecenie. Ponieważ rozpowszechniono pogłoskę, jakoby uniwersytet przemieniono w magazyn broni i amunicyi dla celów rewolucyjnych, przedsięwzięli profesorowie uniwersytetu w obecności zastępców zarządu miasta i świata handlowego dokładne zbadanie wszystkich ubikacyj uniwersytetu, przyczem przekonano się, że pogłoska była zupełnie nieuzasadnioną. Wskutek obawy wykroczeń antyuniwersyteckich gmach uniwersytetu był wczoraj zamknięty.

Bunt w więzieniu.

Kiszyniew. Ubiegłej nocy wybuchł w tutejszem więzieniu bunt, **podczas którego podpalono więzienie. Przywołane wojsko dało salwę do zbuntowanych więźniów, z których wielu padło i odniosło rany.**

Bunt marynarzy w Petersburgu.

Londyn. Z Petersburga donoszą, że w 14 i 18 dywizyonie marynarki, załogujących w Petersburgu, **wybuchł ruch opozycyi.** W dziedzińcu koszar tych dywizyonów ustawiono oddziały gwardyjskie.

Nowy strejk powszechny.

Berlin. Do „Voss. Ztg" donoszą z Petersburga, że przygotowuje się tam **nowy strejk powszechny.** Kierownictwo strejku tego spoczywać będzie w rękach stronnictwa demokratyczno-obywatelskiego. Agitacyą za strejkiem zajmują się głównie urzędnicy pocztowi i telegraficzni.

Witte robi porządek.

Kijów. Doniesienie pet. aj. tel. Tutejszy policmajster Czikchocki i towarzysz jego Bezonow, przeciw którym podniesiono zażalenie z powodu ich zachowania się podczas pogromów, otrzymali dymisyę.

Petersburg. Z powodu doniesień austro-węgierskiego konsulatu w Kijowie o obawach ruchu przeciw obcokrajowcom, austro-węgierska ambasada ponownie prosiła rząd rosyjski o energiczną ochronę austro-węgierskich obywateli.

Pogromy żydów w Petersburgu?

Berlin. Z Petersburga telegrafują, iż mnożą się objawy, że w Petersburgu projektowany jest również pogrom żydów. — Dzisiaj rano znaleziono w wielu chrześciańskich domach odezwy, wzywające do mordowania żydów.

Petersburg. Utrzymujące się uporczywie pogłoski o zamierzonych rozruchach przeciw żydom i inteligencyi w ciągu najbliższych nocy, wywołały tu wielkie rozdrażnienie. Magazyny broni przepełnione; nie można nastarczyć rewolwerów i nabojów. Naczelnik policyi ogłasza, że pogłoski te złośliwie zostały rozpuszczone, mimo to jednak przedsięwziął wszelkie środki ostrożności. Wczoraj wieczorem na ulicy Sadowaja sklepy zamknięto wcześniej niż zwykle; patrole ustawiono na ulicy.

Berlin. Donoszą tu z Petersburga: **Studenci zbroją się,** aby wystąpić przeciw zapowiedzianym rzeziom żydowskim. Także robotnicy zbroją się.

Różne telegramy.

Rocznica oblężenia Lwowa.

Lwów. Miasto obchodzi dzisiaj 250-cio letnią rocznicę oblężenia przez Chmielnickiego. Z ratusza i innych gmachów publicznych powiewają chorągwie z godłem miasta i o barwach krajowych. Przed południem odbyły się nabożeństwa we wszystkich katedrach i synagogach.

Grac. Dzienniki donoszą, że na stacyach kolei południowej w Gracu i okolicy kolejarze rozpoczęli dziś bierny opór.

Demonstracya.

Wiedeń. W hotelu Wimberga odbyło się zgromadzenie 1500 wszechniemieckich studentów, na którem pos. Wolff i Iro wygłosili podburzające mowy. Uchwalono rezolucyę, że studenci niemieccy nie ścierpią czeskich profesorów (chodzi o prof. Dworzaka, który powołany został na fakultet filozoficzny), żądają cofnięcia ukarania studentów i **że nie będą bezpośrednio odnosić się do rektora.**

Równocześnie na zgromadzeniu studentów nie niemieckich uchwalono protest przeciw teroryzmowi niemieckiemu i oświadczono, że nikt niema zamiaru naruszać niemieckiego charakteru uniwersytetu. Wyrażono też podziękowanie rektorowi Philipovichowi za sprawiedliwość i energię.

Ustąpili wobec burszów.

Wiedeń. Uniwersytet będzie w poniedziałek otwarty, a senat akademicki cofnie orzeczenia kary i relegacye.

Obstrukcya kolejowa. Rokowania z personalem.

Praga. Poseł Mastalka z polecenia ministra kolei konferował wczoraj z komitetem obstruującego personalu kolejowego. Dziś udaje się do Wiednia. Mówią, że Mastalka imieniem rządu oświadczył gotowość do ponownych rokowań i dalszych ustępstw. Rokowania toczyć się będą w Wiedniu i potrwają dni kilka. Wskutek tego reprezentanci wszystkich organizacyj kolejowych udadzą się do Wiednia. Z wielu okolic przemysłowych donoszą o wstrzymaniu ruchu w całym szeregu fabryk dla braku węgla. Transport świń z Galicyi przybył do Pilzna nieżywy.

Wiedeń. Stosownie do wczorajszej uchwały, rozpoczął się dzisiaj na dworcu Tow. kolei państwowych bierny opór.

Polityka Francyi.

Paryż. Minister wojny Berteaux podał się do dymisyi.

Izba deputowanych przyjęła porządek dzienny (810 głosami przeciw 147) opiewający:

„Izba liczy na rząd, że urzeczywistni rozdział Kościoła i państwa i będzie się wyłącznie opierał na większości, która się oświadczy za tą reformą".

Opawa. W szybie „Gabryel" w Karwinie **zastrejkowali onegdaj wiecz. prawie wszyscy robotnicy, żądając podwyższenia płacy. Wczoraj rano 450 górników nie stawiło się do pracy. Spokoju nie zakłócono.**

Sejm galicyjski.

(Telefonem).

Sejm uchwalił wszystkie wnioski komisyi w sprawie opłat propinacyjnych. Sumę odszkodowania dla miast w myśl wniosku Bilińskiego podwyższono z 2 milionów na 2·25 mil. koron.

Piękny projekt reformy wyborczej.

Komisya administracyjna (złożywszy już z urzędu referenta imci pana Garapicha, a obrawszy referentem Piotra Górskiego) występuje z wnioskiem reformy wyborczej. Ale ta „reforma" wyborcza zachowuje wszystkie wady obecnego systemu i chce tylko zniżyć cenzus wyborcy i utworzyć kurye robotnicze.

Referent pos. Górski odczytał w komisyi sprawozdanie, zakończone następującym wnioskiem:

„Sejm utrzymując zasadę reprezentacyi kuryalnej, a dążąc do rozszerzenia praw wyborczych przez zniżenie cenzusu przy podatkach bezpośrednich oraz uwzględnienia w miastach powyżej 30 tysięcy mieszkańców także i *robotników kwalifikowanych*, jednak z zastrzeżeniem że przy wielkiem pomnożeniu liczby wyborców zapobiegnie się przez odpowiednie postanowienia ustawowe majoryzowaniu klas wyżej opodatkowanych i wykształconych, oraz uznając przytem potrzebę pomnożenia liczby posłów z miast i Izb handlowych,

poleca wydziałowi krajowemu, aby zebrał w tym kierunku potrzebne daty i przedłożył na najbliższej sesyi projekt reformy wyborczej na powyższych zasadach".

Na końcu dzisiejszego posiedzenia posłowie Rapoport, Loevenstein, Kolischer, Fruchtmann i inni wnieśli interpelacyę do komisarza rządowego, co rząd zamierza uczynić, aby zabezpieczyć życie i mienie austryackich poddanych Żydów, zamieszkałych w Rosyi.

Po południu o godz. 3-ciej:

W teatrze miejskim dnia 12 b. m. „**Obrona Częstochowy**", dramat historyczny w 5 aktach a 7-u odsłonach, z prologiem, przez Juliana z Poradowa.

Piotr Czarniecki	PP.	Sobiesław.
Hieronim Radziejowski	„	Sosnowski.
Wrzeszczowicz, gen. szwedz.	„	Zelwerowicz.
Dworzanin	„	Bronicz.
Podstoli	„	Wójcicki.
Starosta	„	Jejde.
Jędrna	„	Janikowska.
Abramko Stern,	„	Popławski.
Augustyn Kordecki, przeor	„	Stępowski.
Miączyński, dowódca	„	Zawierski.
Miecznik Zamojski	„	Jednowski.
Czarniecki	„	Andruszewski.
Ojciec Bonifacy	„	Bończa.
Wiktor, braciszek	„	Walewski.
Zamojska, żona miecznika	„	Wolska.
Anna, ich córka	„	Ordon-Sosn.
Kasia Miączyńska	„	Czechowska J.
Bernard Müller, wódz	„	Puchalski.
Książę Heski	„	Stanisławski.
Adolf Muller	„	Wiślański.
Sadowski, major	„	Węgrzyn.
Oficer szwedzki	„	Bogdański.
Kanonier	„	Sieniawski.
Żołnierz	„	Rychter.
Skrzewski	„	Osterwa.
Mieszczanka	„	Czechowska.

Prosimy odnowić prenumeratę!

Drobne ogłoszenia

po 4 halerzy za słowo

minimum 50 halerzy.

Wyborny miód deserowy kuracyjny 6 kor. i 6 kor. 60 hal. za 5 klgr. franko. Miód w plastrach 1 klg. 2 kor. Za blaszanki zwracam 60 halerzy. **Korzeniewicz** emeryt. nauczyciel **Iwanczany.** 415

Rydze kiszone przewyborne w baryłkach 5 kg. wysyła handel delikatesów **Kalendkiewicza w Limanowej** po 5 kor. opłatnie. 411

Panna zdolna w krawieczyźnie poszukiwana do **„Warszawskiej pracowni gorsetów Franciszka“** w Krakowie, Grodzka l. 6. — Początkowa płaca 12 do 16 kor. miesięcznie. 410

Sklep korzenny, w dobrem miejscu, z powodu objęcia posady rządowej przez właściciela, zaraz do odstąpienia na korzystnych warunkach. Wiadomość w Administracyi „Nowin“

Fryzyerski pomocnik potrzebny zaraz do **K. Romana**, Kraków, ulica Szewska 21. Płaca miesięczna 65 kor. 412

Nasze dzieci.

Strzelec posłał przez swego ośmioletniego chłopca panu rządcy zwierzynę w podarunku.

— Patrzcież! Kuropatwy!... Co widzę... bażant! No, to już za wiele..

— I mama tak mówiła — odezwał się malec — ale tatuś powiedział, że pan rządca jest tak interesowny człowiek, że mu nigdy nie można dać za wiele.

Wydawca Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie.